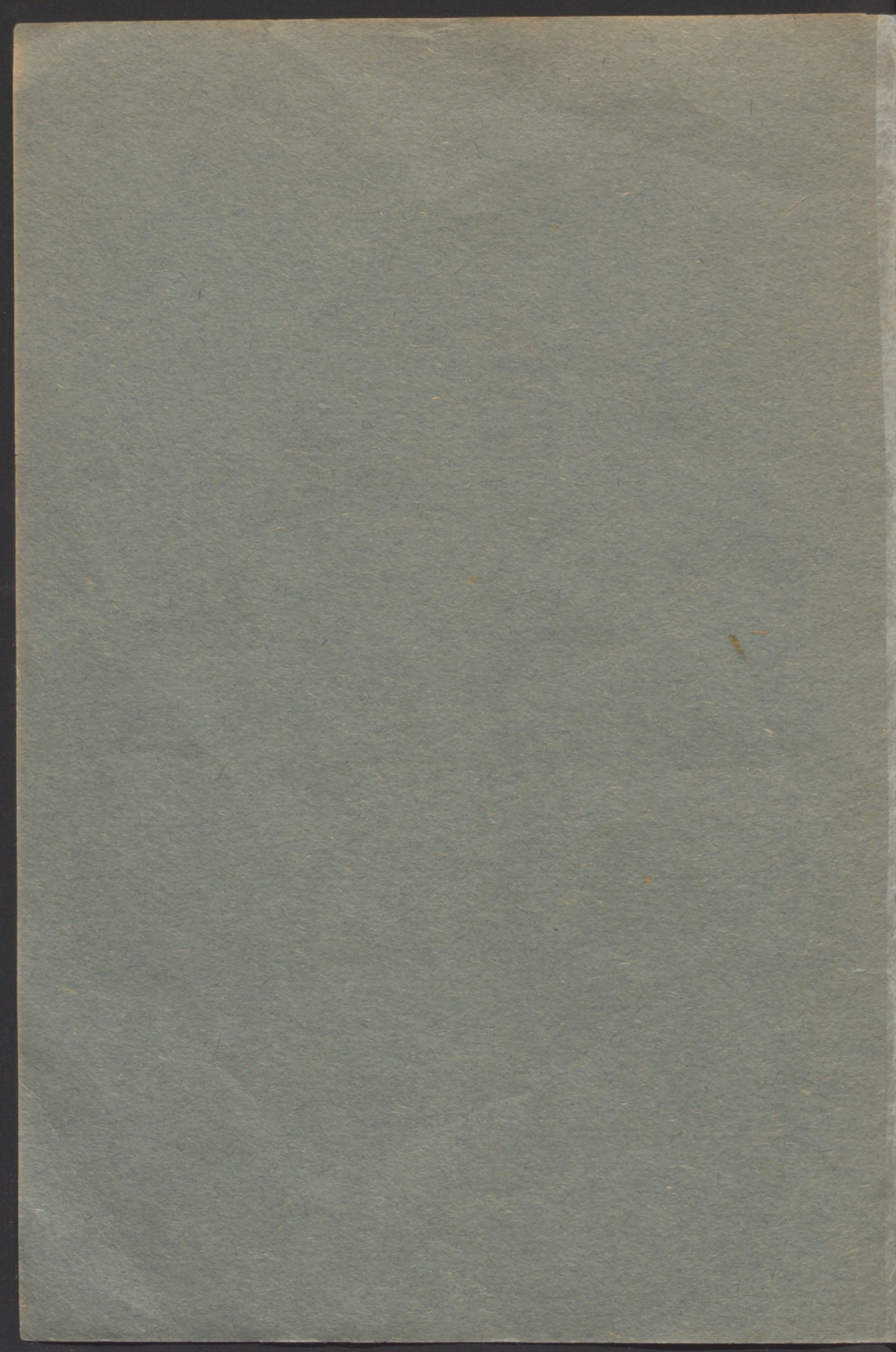


Biblioteka
UMK
Toruń

419467



REFERATY

Prezesa Związku Ziemiian

~~Senatora~~ Dr. Leona Janta - Polczyńskiego
i Szambelana Tomasza Komierowskiego

wyłoszone

na Walnych Zgromadzeniach
Pomorskiego Związku Ziemiian.

419467



24/10/72

Dr. L. Janta - Polczyński — Wysoka

Prawa do bytu większej własności ziemskiej.

Ochrona większej własności Ziemskiej nie może polegać jedynie na prawie własności. Pomimo, że ono jest podstawą całego naszego systemu prawnego, a stąd i moralności i kultury, to jednak w ciągu historii najkonserwatywniejsze rządy ograniczyły władanie ziemią, a nawet po części je znosiły z chwilą, kiedy konieczności społeczno - polityczne tego wymagały.

W. W. ma wszakże rację bytu, ponieważ jest koniecznością państwową jako przedstawicielka **inteligencji zawodu rolniczego**. Żaden zawód nie może istnieć bez klasy inteligentów (t. j. bez głowy): w rolnictwie zastąpienie W. W. instruktorami, a chociażby profesorami uniwersytetu okazało się zawsze daremne (Francja). Dopiero praktyczny filtr dla teorii, dopiero doświadczenie, i to doświadczenie na większą skalę przez wykształconego i w rezultacie finansowym zainteresowanego właściciela większego warsztatu daje kierunek postępu.

W. W. o ile spełnia to zadanie, powinna być chroniona jako najbardziej wartościowa część społeczeństwa.

Ustawa o reformie rolnej powstała w czasie hasła „dołoj gramotny“ nie uwzględnia wcale momentu kultury rolniczej i przyznaje na jej ochronę areał nie przenoszący 100.000 ha. Już dzisiaj się wykazuje, że dostarczenie dla polskiego rolnictwa tych kwalifikowanych nasion i zwierząt rozplodowych, które wyprodukować może tylko większy warsztat, wymagałoby potrójnego mniej więcej areału tylko na to, by utrzymać dzisiejszy bardzo niski stan kultury.

W. W. ma społecznie następujące zadania:

- I. Jest przedstawicielką inteligencji rolniczej:
 - a) jako twórca i inicjator postępu rolniczego,
 - b) jako pole doświadczalne dla teorii postępu,
 - c) jako hodowca kwalifikowanych siewów,
 - d) jako hodowca rozplodowego inwentarza.
- II. Ma być nauczycielem mniejszej własności przez uprzyśpienie swych doświadczeń szerokiemu ogółowi rolniczemu i zachętą do postępu, zimą za pośrednictwem pracy w kółkach rolniczych, latem przez urządzenie poglądowych pokazów gospodarstwa.
- III. Ma być producentem zboża i ziemioplodów dla wyżywienia wojska, miast i na eksport.
- IV. Ma być przedstawicielem kultury ogólnej, narodowej i moralnej na wsi (nie tylko faktycznym, lecz aktywnie promieniującym).

Czy W. W. je spełnia?

ad I. Czy jest pepiniarą i wzorem postępu?

Postęp musi spełniać trzy zadania:

- a) Technicznego usprawnienia warsztatu,
- b) finansowej opłacalności dla postępu,
- c) Inicjatywy ustawodawczej dla ochrony i umożliwienia tego postępu.

Postęp techniczny w ostatnich latach jest ogromny. Zmienia się nawet teoretyczna podstawa uprawy roli. Postęp ten dochodzi do nas wolno, drogami okrężnymi, przypadkowymi. Brak jeszcze rolnictwu Polskiemu „Grüne Woche“ berlińskiej, brak kursów kształcących tak, że nawet właściciel W. W. prawie, że przypadkiem coś usłyszy, coś podpatrzy, ale wyrownany systematyczny postęp wykazuje tylko zbyt mała elita.

Gorzej jak technika, przedstawia się finansowość. Wprawdzie nie zawsze „wzorowość“ gospodarstwa pokrywa się z jego rentownością. Są działy, n. p. hodowla oryginalnych nasion, chów szlachetnego konia z góry skazane na deficyt, a mimo to bardzo cenne komórki pracy rolniczej. Ale rolnik powinien sobie zdawać sprawę co robi dla idei, co jako amatorstwo lub szlachetny sport, a co dla praktycznego wyniku. Pomimo, że błędem byłoby ustanawianie n. p. podatku dochodowego jako

sprawdzianu funkcjonowania gospodarstwa, to jednak warsztat nie dający nikomu korzyści, ani Państwu, ani nawet właścicielowi, tylko w wyjątkowych razach wykaże rację bytu.

Przeważnie W. W. nie umiejąc pokalkulować poszczególnych działów swej produkcji i znaleźć błąd, który daje ujemny wynik finansowy całego gospodarstwa trzyma się rutynicznie systemu dotychczasowego. Inny typ rolników rzuca się spekulacyjnie z jednego systemu w drugi. Raz mleczarstwo, to znów bezinwentarzowość, a w polu raz trzecia część areału obsiana grochem, to znów burakami, albo rzepiem.

Tu nawęzła się trzecie z wyłuszczonej zadań W. W., t. j. inicjatywa ustawodawcza. Może ona być dopiero konsekwencją kalkulacji własnego gospodarstwa. Dopiero wypośredkowania, czy produkcja krajowa jest droższą od zagranicznej i czy to jest koniecznością, może dać podstawy do żądania od Rządu określonej ochrony produkcji krajowej. (Niema w Europie rolnictwa bez ochrony).

Nie mając tej kalkulacji jest rolnictwo dotychczas biernym obiektem eksperymentów Rządu czy rządów, a rolnik dopiero expost jęczy i biada.

Pomorze z całej Polski ma może najtrudniejsze warunki rolnicze: ma najwyższe taryfy robotnicze, ma najgorszy klimat, bo o kilka tygodni krótszy okres wegetacyjny, stąd koniecznością większej siły roboczej, a mimo to żniwo w analogicznych warunkach słabsze. Pomorze niema w Polsce odbiorcy na swoje ziemioplody, a wcisnięte między dwie zamknięte granice, znajduje ujście jedynie ku Gdańskowi, którego handel, a zatem i pociąg jest na razie niedostatecznie zorganizowaną. Pomorze płaci najwyższe przewozy za węgiel, za sztuczne nawozy. Ulega giełdzie o 200 km. oddalonej, a niema przykładu, by wystąpiło zbiorowo z określonymi wnioskami do Rządu.

Rolnictwo całej Polski płaci w postaci ceł ochronnych na korzyść przemysłu w Polsce pół miljarda złotych haraczu rocznie. Obciążenie rolnictwa n. p. na żelazie, t. j. na każdej maszynie, pługu, podkowie jest w Polsce 6 razy wyższe jak w Czechach, 23 razy wyższe jak w Niemczech.

Do rozpoznania i wytknięcia takich krzywd, a co ważniejsze do wypracowania koncepcji pozytywnej jest powołana inteligencja rolnicza, tak jak w każdym innym zawodzie.

Mniejsza własność niema wykształcenia potrzebnego by rozpoznać skomplikowane przyczyny swojego położenia, niema też dostatecznej ku temu równowagi politycznej. Widzieliśmy, że nie pomogło zaangażowanie chociażby profesorów uniwersytetu do stronnictw t. zw. politycznych mniejszej własności. Nie znaleźli zrozumienia dla argumentów gospodarczych. Polityka tak dalece je przechuczała, że rządy, na których czele stali n. p. Witosowcy — żadnej zmiany kursu dla rolnictwa nie przyniosły.

Rządy w Polsce dotychczasowe pomimo liczbowej przewagi rolnictwa były wyraźnie przeciwagrarne i pozostawały pod wpływem (źle zrozumianego) interesu miast.

Nie zawsze działa się to świadomie i z zamiarem. Poczęści dla niedostatecznego zrozumienia całokształtu ekonomicznego rządu wikłają się w błędne koncepcje gospodarcze, których ujemne skutki wyczuwają dopiero w zanikaniu siły podatkowej w kryzysie, t. j. post factum, a czasami za późno.

Wydanie ze sobą koncepcji, idei, pomysłu daleko przenosi siły jednostki chociażby genialnej. Tylko świadomy celu wysiłek zbiorowy może w dzisiejszych tak złożonych stosunkach dać wynik pozytywny.

Widzimy, że w tych działach, gdzie rolnictwo jest zorganizowane, n. p. w cukrownictwie, a poczęści w gorzelnictwie, Rządy nie tylko pozwalają ze sobą gadać, ale uwzględniają wykazany interes państwowy.

Reszta produkcji rolnej jest zbyt słabo zorganizowana, by wydać chociażby opinię i stąd widzimy, że jest objektem ciągłych eksperymentów: zakazów reglementacji, konceptów — z żadną reprezentacją gospodarczą nieuzgodnionych.

Pierwszym warunkiem wpływu politycznego jest samemu wiedzieć, co się chce. Nie potrzeba wykazywać, że wydanie ze siebie zdania wymaga organizacji. Potrzeba stworzyć tę piramidę filtrów, z których na szczycie wykrystalizowuje się opinia.

W. W. spełniając takie zadanie staje się automatycznie przywódcą zawodowym mniejszej własności.

Naturalnie, że samo „rozpoznanie“ jeszcze nie wystarczy, by je politycznie przeprzeć. Żadna inteligencja, chociażby zorganizowana i zbiorowa, jeszcze nie wystarczy, jeżeli ma politykę przeciw sobie, jeżeli polityka roztrzaska sam warsztat pracy. Potrzeba zatem wtrącić małą dygresję polityczną.

Każdy Rząd pomimo pozerów ulega siłom politycznym i poczyna im się pchać po linii słabszego oporu. Jeżeli wszystkie dotychczasowe Rządy powodowały się raczej względami na konsumenta jak na producenta, to dlatego, że producent rolny jest politycznie w zupełnym rozbiściu, podzielony na kilka zwalczających się partji. Mniejszą własność rozdzieliła od W. W. ustawa o reformie rolnej; duży odłam mniejszej własności, któremu już żadna reforma rolna nie może dać dalszego przydziału roli, t. j. rolnik osiadły (od 2,5 hektarów wzwyż) jednak bezmyślnie daje się wciągnąć w zupełnie nierealne przeciwieństwo do W. W. I W. W. nie jest politycznie zwarta; w ostatnich czasach stronnictwa poparte przez W. W. stają w opozycji do siebie. Z tą chwilą oczywiście kończy się istnienie polityczne wogóle. Należy dążyć do tego, by Rada Naczelna decydowała i o politycznej orientacji rolnictwa tak jak to uczynił „Bund der Landwirte“ z tak doskonałym rezultatem. Żaden zawód produkujący nie może być apolityczny. Ustosunkowanie się do Rządu stanowi bowiem nie tylko o warunkach donośności, ale o warunkach istnienia

Na razie inteligencja rolnicza dostatecznie zorganizowana nie jest. Na Pomorzu słabiej jak w Poznańskim i w Województwach Centralnych. Okaże się, czy P. Z. Z. będzie mógł wykazać większą żywotność.

ad. II. Rola inteligencji w każdym dziale myśli ludzkiej polega na promieniowaniu, pouczeniu. Zapal propagandy jest nawet może cenniejszą jej stroną jak gromadzenie wiedzy.

Współpraca W. W. z mniejszą na polu zawodowym jest nie zawsze łatwą, gdyż zależy pewnemu typowi polityków na tem, by ją psuć. Polityka taka niema na celu podniesienia warsztatu rolniczego wogóle. Stwierdzam, że mimo to osiadły rolnik skwapliwie garnie do siebie podaną sobie naukę o ile naturalnie ma zaufanie do kompetencji nauczyciela i o ile nauka jest podawana w sposób pedagogiczny, t. j. interesujący.

Mało było u nas W. W., któraby się nie była poczuwała do obowiązków społecznej służby. Po wojnie dużo się zmieniło. Przybyli z dalszych stron nowonabywcy poczęści nie umieją utrafić tonu z rodzimą ludnością, poczęści mają zbyt słabe gospodarstwa, by mogli wystąpić w roli nauczyciela, poczęści

wszakże używają wymówek nieprzekonywających. P. Z. Z. współpracę w organizacjach Kółek Rolniczych uważa za automatyczny obowiązek każdego swego członka, a nie wypełnianie tego obowiązku za szkodliwe dla organizacji Z. Z. Obydwie te instytucje (P. Z. Z. i P. T. R.) powinny się wzajemnie uzupełniać, zająć w pełnym zrozumieniu odmiennych swych zadań: Z. Z. jako twórcy postępu rolniczego, P. T. R. jako jej propagatorowi. Właściwy podział pracy łatwy do osiągnięcia.

ad 3. Znaczenie W. W. dla eksportu coraz bardziej się zaznacza, gdyż wykazuje się, że towar nieodpowiadający standardom nie nadaje się do eksportu. Nietylko bekony, opasy, nietylko jęczmień browarowy, ale i masło, jajka, a chociażby żyto muszą zastosować się do wymagań zagranicy. Zorganizować standaryzację towaru może na razie tylko W. W. i potrzeba będzie wielu lat pracy, by i M. W. w kulturze odpowiednio podźwignąć.

ad 4. Kultura? Kultura ogólna na wsi powinna promieniować z dworu i z dworku. Potrzeba samemu posiadać kulturę o najszerszem tego słowa znaczeniu, by świecić przykładem, a dalej uprzystępnąć ją szerokim masom przede wszystkim rolniczym. A więc otoczyć czynną opieką organizacje młodzieży, wyszkolenia fizycznego, uniwersytetu ludowego i t. d. i t. d. Jednem słowem współżyć z narodem, dzielić jego radości i smutki. Nasza ludność Pomorska niema inicjatywy w wyrażaniu swoich uczuć i wymaga: prowadzenia. W braku naturalnych przywódców popada biernie w ręce niepowołanych. Zaznacza się u nas pewne pod tym względem zniechęcenie. Mówi się o „niewdzięczności pracy“. Kultura wszakże właśnie na tem polega, że nie pracuje się dla wdzięczności, tylko z wewnętrznej, kulturalnej potrzeby. Zanim skonstatujemy oschłość innych, pytajmy się, ileśmy sami serca dali. Częste skargi na niewdzięczność są tylko płaszczykiem krótkowzrocznej wygody (och! jak krótkowzrocznej!). Czasem stronienie od ludzi, zamykanie się w swoim domu wypływa z tej pomorskiej powściągliwości, wstydlivosti, a w rezultacie bierności, którą tak nieraz ganimy u ludu. Najczęściej wypływa z bezmyślności i ciasnoty. Tu przykład sąsiadów i napór opinii wnetby podziały na zbyt mało uświadomionych.

Z powyższych wywodów wynika, iż W. W. nie jest osobnym stanem. Stanem była dawna szlachta, odgradzona od nie-szlachty wałem przywileji. Dziś przywileje szlachty w całej Europie są zlikwidowane od 100 z górą lat. Dmuchanie w dawne przeciwieństwa pochodzi od polityków, którym zależy nie na dochodowości warsztatu rolniczego, lecz na swojej karierze politycznej.

P. Z. Z. nie jest zatem Związkiem Stanowym. Jest przedstawicielem warstwy czołowej w rolnictwie i jako taki pracuje na korzyść całego stanu rolniczego.

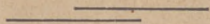
Są i dzisiaj bardzo poważne różnice interesów pomiędzy rolnikiem osiadłym a nie osiadłym, ale pomiędzy osiadłymi rolnikami różnic takich nie ma.

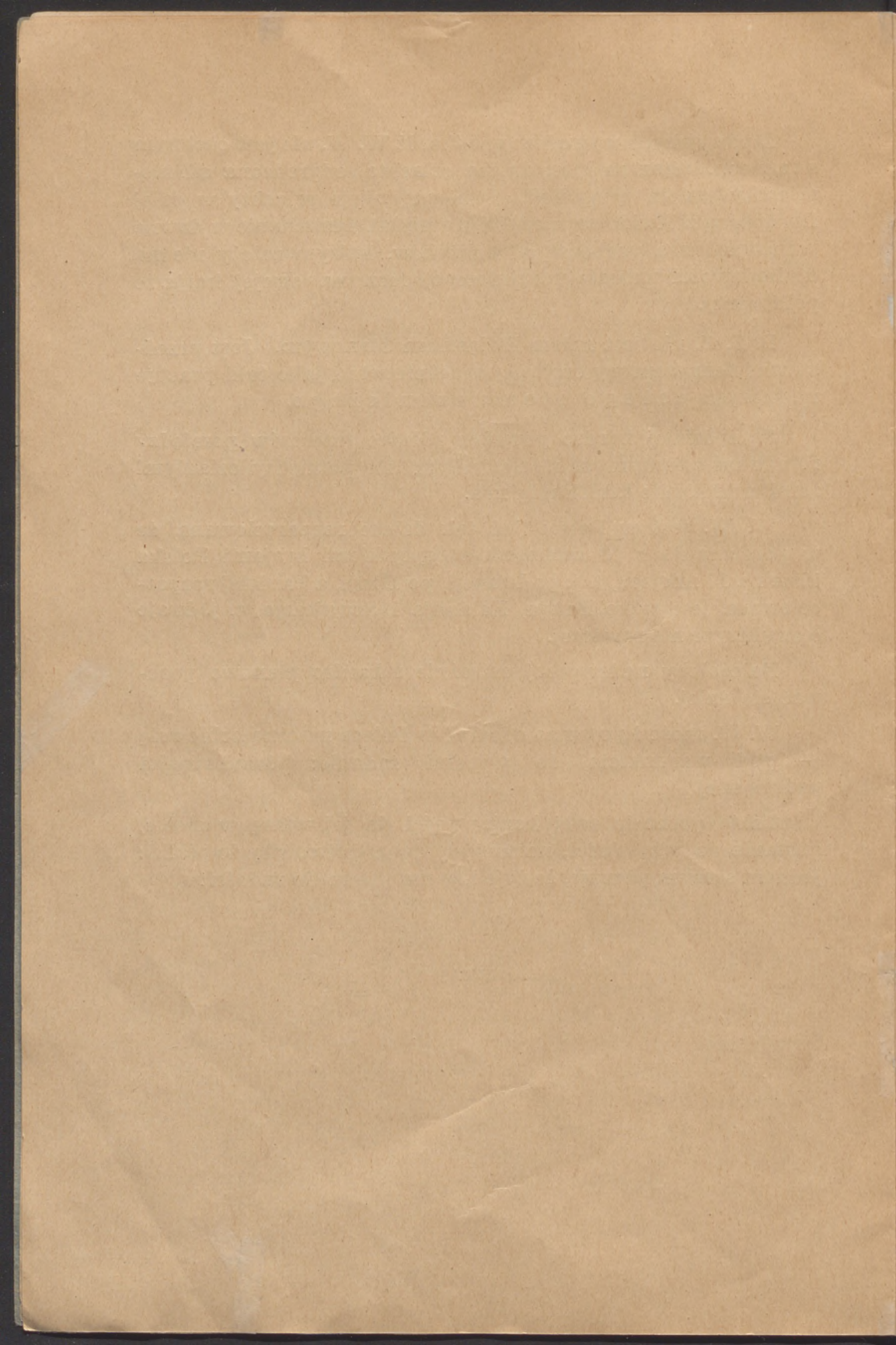
W. W. jest w Polsce już tak dalece rozparcelowana, że w porównaniu z 20 zachodnio-europejskimi krajami Polska idzie na 17 miejscu, t. j. po Francji, po Danji, a bardziej rozparcelowana jest tylko Belgja, Holandja i Szwajcarja, t. j. kraje o strukturze nie-rolniczej.

Należałoby nadzwyczaj ostrożnie i bardzo planowo posuwać się dalej.

W. W. może i powinna odegrać w Polsce należną sobie rolę — pod warunkiem, że wypełni zadanie: **konieczności państwowej.**

Takie poczucie swej konieczności da jej wiarę w siebie, zaufanie do przyszłości, nadzieję w zwycięstwo, siłę do walki: jednym słowem poczuje, że żyje i że ma prawo do radości!





Tomasz Komierowski

Projekt organizacji Pomorskiego Związku Ziemiań.

Organizacja Związków Ziemiań dzieli się na trzy instancje, t. j.:

1. Związki p o w i a t o w e, czyli okręgowe;
2. Główny Zarząd W o j e w ó d z k i;
3. R a d a N a c z e l n a organizacji ziemiańskich w Warszawie.

Zadaniem Związków O k r ę g o w y c h jest:

1. Pouczanie się za pośrednictwem sił naukowych o stanie postępu zawodowego i doświadczalne stosowanie takowego.
2. Wyczuwanie niedostatków ustawodawczych, administracyjnych, organizacyjnych i podjęcie inicjatywy w szukaniu środków zaradczych.
3. Wykonywanie ankiet i zbieranie materiałów według poleceń Głównego Zarządu.
4. Zwiedzanie kolejno warsztatów pracy pojedynczych członków celem wzajemnego kształcenia się praktycznie lub zakładanie t. zw. „kółek porad sąsiedzkich“.
5. Podział pracy społecznej i zawodowej na terenie danego okręgu pomiędzy pojedynczych członków.

Do zadań G ł ó w n e g o Z a r z ą d u W o j e w ó d z k i e g o należy:

1. Organizacja Związków okręgowych i kierunek prac takowych.
2. Wykonywanie poleceń rady naczelnej i przedkładanie jej odpowiednich wniosków.

3. Przydzielanie kredytów państwowych i starania się o takowe.
4. Organizacja Sądów honorowych lub obywatelskich.
5. Zorganizowanie porady prawnej w sprawach reformy rolnej, podatków, świadczeń społecznych i t. d.
6. Prowadzenie ewidencji statystyk i materiałów tworzących podstawę dla swoich agend.
7. Prowadzenie biura koniecznego dla wykonania swoich postulatów.

Do zadania R a d y N a c z e l n e j Organizacyj Ziemiańskich:

1. Wywieranie odpowiednich wpływów na politykę Rządu w Izbach Ustawodawczych celem przeprowadzenia dezyderatów rolniczych.
2. Prowadzenie centralnych statystyk jako podręczników dla udowodnienia swoich zabiegów.
3. Opiniowanie i ustosunkowanie się do rozmaitych zarządzeń Rządu.
4. Staranie się o poszczególne kredyty.
5. Przeprowadzenie obrony prawnej.
6. Reprezentowanie większej własności w kraju i zagranicą.

Jako jedno z najpoważniejszych zadań swoich uważał Gł. Zarząd ustosunkowanie się do innych organizacji rolniczych istniejących w naszym województwie, by uniknąć podwójnej roboty w dwóch miejscach i zapobiedz niepotrzebnym tarciom.

Dla rozwoju P. Zw. Z. jest konieczną najściślejszą współpracą z P. I. R., do której inteligencja rolnicza jako taka i jako najpoważniejszy producent powinna znaleźć właściwy przystęp.

Dalszym staraniem powinno być zawarcie kontaktu ze związkami poszczególnych produkcji, jak chowu bydła, konia, ciepło- i zimnokrwistego, mleczarstwa, owczarstwa, nasiennictwa, leśnictwa i t. d. jak i z zrzeszeniami handlowo-rolniczymi, z przemysłem rolniczym, z Tow. Ziemianek celem znalezienia wspólnej linii postępowania.

Dla osiągnięcia ścisłej współpracy pomiędzy P. Z. Z. a P. T. R. została zawarta następująca umowa:

1. Wszyscy członkowie P. Z. Z. podejmują się czynnej pracy w kółkach rolniczych P. T. R. i opłacają składki na rzecz P. T. R. do kasy P. Z. Z. w wysokości ustalonej przez walne zgromadzenie P. T. R., natomiast P. T. R. nie będzie ściągać składek od członków P. Z. Z., który będzie je wpłacać P. T. R. i zastosuje się do życzeń T. F. R. co do związanych z wpłatą tych składek formalności pod względem terminu płatności i wykazów członków. Wpłacone już wprost przez członków P. T. R. będących członkami P. Z. Z. składki członkowskie potrąci P. Z. Z. przy dokonywaniu wpłat do kasy P. T. R.
2. We wszystkich zagadnieniach dotyczących tak P. T. R. jak i P. Z. Z. prezydja obydwóch organizacji przed powzięciem ostatecznej decyzji będą uzgadniać się między sobą.
3. Zarządy P. Z. Z. i P. T. R. powołują autonomiczną „Wspólną Komisję Pracy“ w składzie trzech delegatów od P. Z. Z. dwóch delegatów od P. T. R. i tyluż zastępców, której zadaniem jest zawieranie umów zbiorowych w rolnictwie. Koszta tej komisji pokrywa P. T. R. do wysokości kosztów z roku 1926. Kwotę tę potrąci P. Z. Z. z opłaconych do P. T. R. składek członkowskich. Z chwilą zrównania wysokości składek członków P. T. R. małej i większej własności koszta Wspólnej Komisji Pracy obie organizacje opłacają po połowie.
4. Potrzebne uzgodnienia czy też usunięcie niejasności zachodzących w związku z niniejszą umową załatwiają pomiędzy sobą prezesi obydwóch organizacji.
5. Umowę powyższą zawiera się od dnia 1. lipca 1929 r. W razie niewypowiedzenia przez jedną ze stron umowy w terminie trzymiesięcznym przed końcem roku administracyjnego takowa automatycznie przechodzi na rok następny, przyczem przed tym terminem Prezydja obydwóch organizacji winny się porozumieć co do ustosunkowania tych zrzeszeń na rok następny.
6. P. Z. Z. i P. T. R. prowadzić będą agendy z takim samym okresem administracyjnym.

Punkt pierwszy powyższej umowy nadaje prawo P. Z. Z. inkasowania składek płaconych przez członków P. T. R., którzy są zarazem członkami P. Z. Z., celem przelania ich do kasy P. T. R.

Główny Zarząd P. Z. Z. chciał w ten sposób mieć ewidencję składek płaconych przez jego członków na P. T. R. i ujednostalić ściąganie obydwóch tych składek, a spodziewa się, że wszyscy członkowie P. Z. Z. obowiązkowi powyższemu zadość uczynią.

Punkt drugi umowy z P. T. R. omawia współpracę obydwóch prezydów we wszystkich ważniejszych sprawach i zagadnieniach.

Punkt trzeci traktuje kwestję Wspólnej Komisji Pracy, która jest niniejszem instytucją autonomiczną, składającą się z trzech delegatów z P. Z. Z. i dwóch delegatów P. T. R. oraz tyluż zastępców. Niniejsza umowa zobowiązuje nas od 1 lipca 1929 roku.

Finansowość P. Z. Z. przedstawia się następująco:

Ostatnie Walne Zebranie P. Z. Z. uchwaliło jednogłośnie składkę na cele Związku w wysokości 20 gr. od morgi użytkowej i połowa od lasu i nieużytków. Do tych 20 gr. resp. 10 gr. dochodzi składka na P. T. R., która wynosi u właścicieli 10 gr. od użytków, a 5 gr. od lasu i nieużytków, a u dzierżawców połowę. Główny Zarząd stoi na stanowisku, że obowiązkiem każdego członka Z. Z. jest płacenie pewnej składki na cele propagandowe. Jestem przekonany, że każdy z Panów podziela zdanie Gł. Zarządu, że celowa obrona interesów zawodowych jest możliwą tylko wtenczas, o ile dany związek zawodowy ma dostateczne wpływy propagandowe czy to w prasie, czy w Rządzie, czy w izbach ustawodawczych. Osiągnięcie tych wpływów propagandowych jest możliwem tylko wtenczas, o ile się dysponuje odpowiednimi środkami, by mieć po:

1. własną prasę i wpływy w innej;
2. odpowiednie wpływy na jak najszersze masy, i po
3. odpowiednią ilość przedstawicieli w Izbach Ustawodawczych i Rządzie, broniących danych interesów zawodowych.

Póki tego nie osiągniemy, póty będziemy zależeć od sympatii czy też antypatii rozmaitych czynników, sprzyjających nam mniej lub więcej.

Zaznacza się, że inne dzielnice ściągają o wiele więcej. Centralne województwa n. p. płacą 2 zł. z tamtejszej morgi, t. j. 1 zł. z naszej morgi na cele Z. Z. — Budżet nasz wykazuje, że zniżki powyższych składek nie są wskazane, lecz w wyjątkowych bardzo wypadkach może takowe Gł. Zarząd rozpatrzyć po poprzednim zaopiniowaniu przez Zarząd Okręgowy. Jako przedstawicielstwo inteligencji rolniczej stoi Zarząd Główny na stanowisku, że nie obszar posiadanych mórg stanowi o przyjęciu pojedynczego członka, więc pragnąc, by intelekt rolniczy był zastąpiony w szeregach naszych w jak najwyższej mierze, proponuje Gł. Zarząd dla członków bezrolnych jak n. p. administratorów, profesorów szkół rolniczych i t. p. ściąganie ogólnej rocznej składki w wysokości 40 zł.

Sprawa składek P. Z. Z. przedstawia się zatem następująco:

Właściciele płacą rocznej składki:

od morgi użytkowej	40 gr.
od morgi nieużytków i lasu	15 gr.

Dzierżawcy płacą rocznej składki:

od morgi użytkowej	35 gr.
od morgi nieużytków i lasu	7,5 gr.

O ile chodzi o dzierżawców prywatnych, to połowę płaci właściciel, a drugą połowę dzierżawca, o ile właściciel jest członkiem Z. Z.

Bezrolni płacą rocznie 40 zł.

Główny Zarząd przedstawiając program swej pracy, który sumiennie wypełnić pragnie i spodziewa się na Walnem Zebraniu uchwalenia składki, bez której realizacji programu swej pracy Gł. Zarząd nie widzi.

Ustalimy zobopólną współpracę z W. Z. Z. w kierunku prowadzenia koniecznych statystyk przez specjalnie do tego zaangażowanego p. inż. Radońskiego. Następnie mamy mieć z W. Z. wspólną delegaturę przy Radzie Naczelnej w Warszawie, by bronić tamże naszych wspólnych interesów, Dalszym staraniem Gł. Zarządu jest zawrzeć umowę z adwokatem, któryby

w oznaczonych godzinach służył poradą prawną członkom naszego Związku. Są także pertraktacje o specjalne udogodnienia dla naszych członków w sprawie ubezpieczeń od ognia i gradu. Gł. Zarząd zastanawia się także nad ustosunkowaniem tak zw. „Kółek Porad Sąsiedzkich“ i pertraktuje pod tym względem w W. Z. Z., w którym p. Watta - Skrzydlewski z Mechlina nam odpowiedni projekt opracowuje. Również stara się Gł. Zarząd o reprezentowanie naszego Związku w wszelkich konferencjach dotyczących się rolnictwa na terenie naszego województwa, chociaż napotyka tu na pewne trudności, które usunąć będzie się starał.

Byt większej własności jest uzależnionym od spełnienia powyżej wymienionych obowiązków, gdyż większa własność nie wypełniająca wyszczególnionych zadań jest społecznie i państwowo zbędną i dlatego bezwartościową.

Ochrona jej przez Z. Z. jest niemożliwą, bo kompromitowałyby resztę zrzeszonego Ziemiaństwa.

Obronioną może być większa własność tylko —

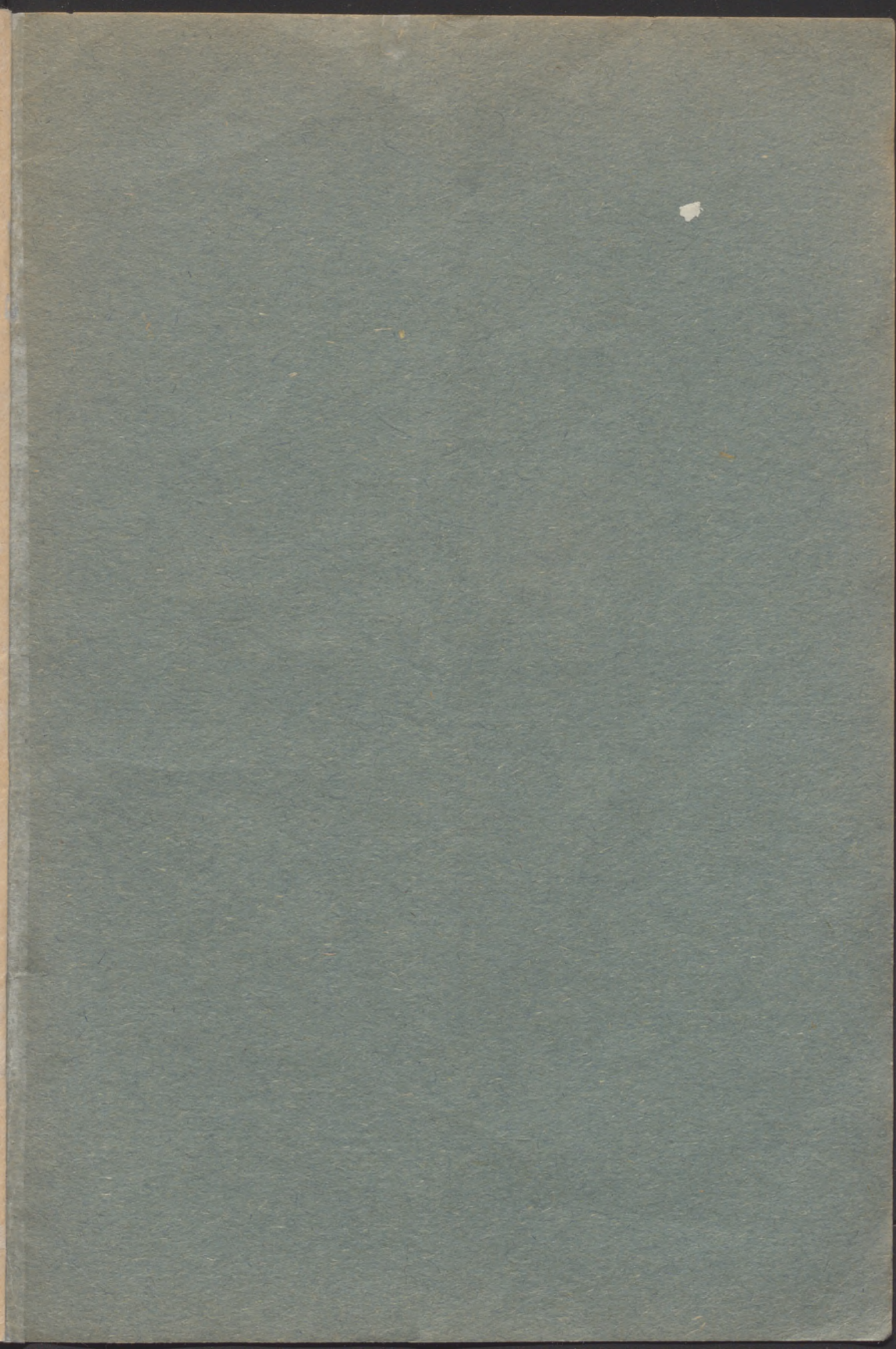
1. o ile produkuje chociażby na względnej wysokości postępu z odpowiednim rezultatem i przez to staje się niezbędną z punktu widzenia ekonomicznego i obrony krajowej;
2. o ile bierze udział w życiu społecznym;
3. o ile poziomem swej kultury promieniuje pociągająco na szerokie masy.



Biblioteka Główna UMK



300050870595



41376 2 -

Biblioteka Główna UMK



300050870595